

# PARADA MOCY

Coroczne styczniowe targi żeglarskie w Düsseldorfie ściągają setki tysięcy zwiedzających. Każdy wodniak znajdzie coś dla siebie w jednej z piętnastu olbrzymich hal wystawowych. Tradycyjnie najwięcej miejsca zajmowały jachty motorowe.

Wojciech Basiński

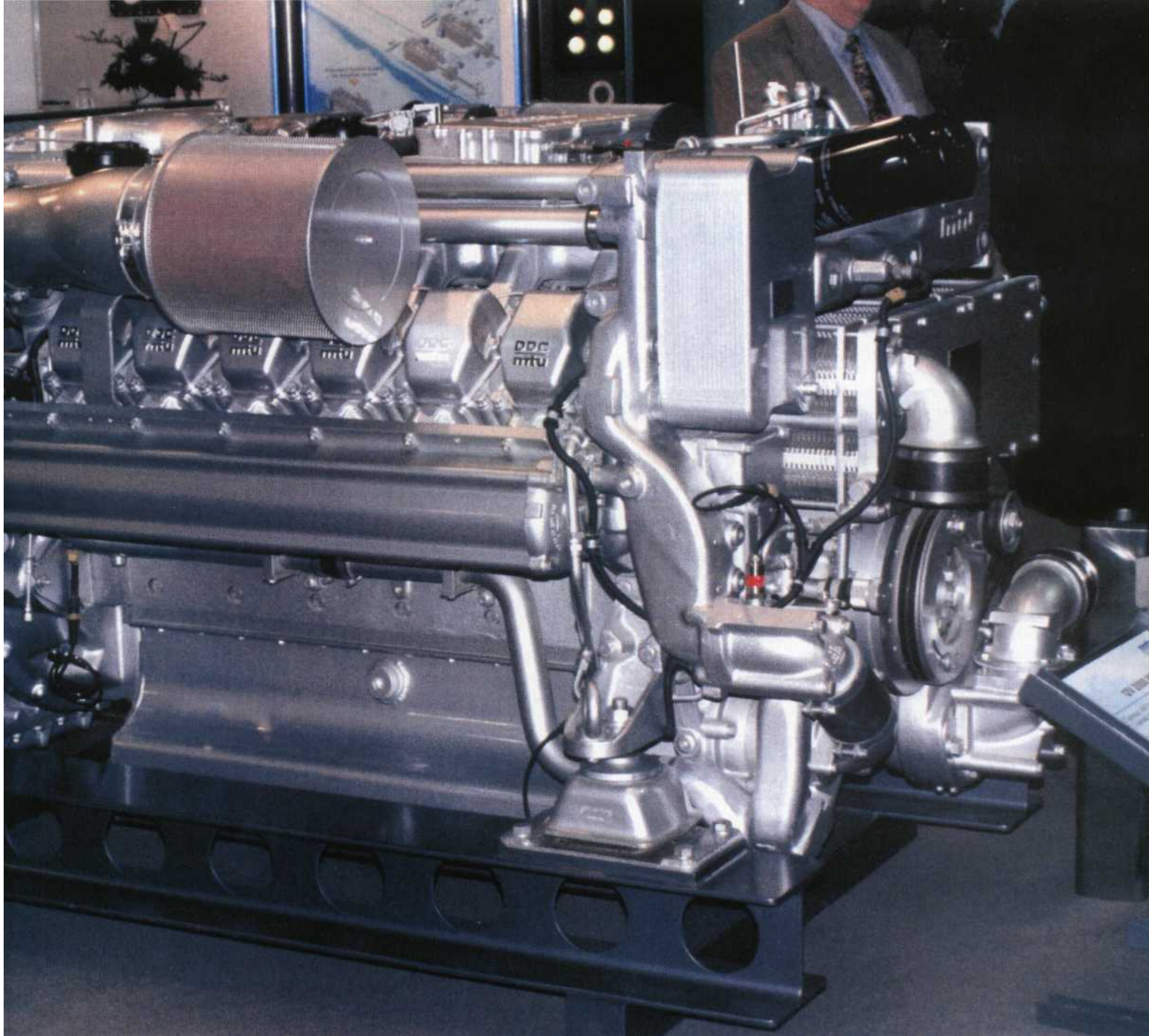
Wystawę zdominowały wielkie stocznie produkujące łodzie w przedziałach od czterech do czterdziestu metrów. Niektóre firmy wystawiły nawet po kilkadziesiąt jachtów. Przy mniejszych łodziach, do dziesięciu metrów długości, oferowano rozmiary co trzydzieści-pięćdziesiąt centymetrów, przy większych jachtach - co metr. Oferowano także różne standardy wykończenia i sposoby zabudowy wnętrza i kokpitu. Zróżnicowaniem ofert firmy usiłowały zatrzymać klientów, proponując

produkty, wśród których każdy zainteresowany znalazłby łódź odpowiadającą mu rozmiarami lub ceną.

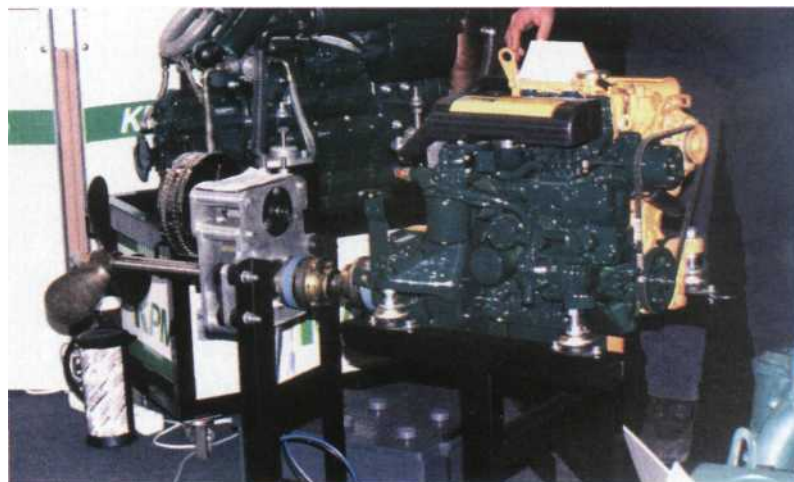
Lśniące białym żelkotem cacka przyciągały wielu zwiedzających, ale najczęściej gości gromadziło się wokół łodzi stylizowanych na stare holenderskie barki kanałowe. Wszystkie wykonane były z laminatu poliestrowo-szklanego (z kilkoma wyjątkami ze stali, ale nimi nie będziemy się tutaj zajmować). Kształty - o których mowa będzie później - miały różne, ale istniał dla nich wspólny miano-

wnik: podporządkowanie całej architektury pokładu i wnętrza wygodzie pasażerów. Konstruktorzy takich łodzi wyszli z założenia, że łodzie te mają służyć dłuższym śródlądowo-przybrzeżnym rejsom wycieczkowym i wakacyjnym. Rozplanowali więc wnętrza tak, by były jak najprzestronniejsze. W dziewięciometrowej barce mogło wygodnie zmieścić się dzie więć osób w czterech kabinach. Dodatkowo przewidziano dla skippera możliwość spania w sterówce. Tak wielką przestronność wną-





trza zyskano dzięki - patrząc z góry - prostokątnemu rzutowi łodzi. Szeroka pawęż to nic nowego, ale te łodzie miały dzioby jak barki desantowe - tępe i płaskie, choć na górze zakończone półokrągło. Dawało to wielką, nie zwężającą się jak w tradycyjnych jachtach, przestrzeń mieszkalną w kabine dziobowej. Dla takich łodzi przewidziano różne moce silników - od czterdziestu do dwustu koni mechanicznych. Część firm oferowała jachty z „odpornymi” na zmiany pogody materacami mocowanymi





na dachu kabiny, stanowiącym pokład słoneczny. Nie muszę chyba dodawać, że rynek takich łodzi zdominowały całkowicie firmy holenderskie. Ceny: od stu dwudziestu tysięcy marek wzwyż. Oczywiście ceny zależały od standardu wyposażenia. Trzeba jednak przyznać, że nawet wersje podstawowe jachtów wyposażone były znakomicie: oddzielne kabiny prysznicowe, łazienki w liczbie

przynajmniej jedna na dwie kabiny, w każdej łazience umywalka, mnóstwo schowków i półeczek.

Holendrzy również eksponowali przepiękne drewniane cacka z lat trzydziestych. Odrestaurowane łodzie motorowe o niespotykanej dzisiaj elegancji kształtów, wystawione zostały na sprzedaż i od razu wzbudziły wielkie zainteresowanie. Wyposażone były w oryginalne przedwojenne silniki; mahoniowe

kadłuby pomalowane były bezbarwnym lakierem tak starannie, że gładź drewna przewyższała chyba gładkość najlepszych żelkotów. Na służących za stoliki skrzynkach, w których umieszczone były silniki, ustawiono butelki szampana i kieliszki; sprzedawcy zapewniali, że szampan przeznaczony jest na „obłanie” ewentualnej transakcji.

Ogromna liczba wystawionych jachtów motorowych potwierdza, że w Europie Zachodniej (przynajmniej w Niemczech i Holandii, bo w Anglii już nie) jachting motorowy dominuje nad żeglarstwem. Sprzyja temu rozwinięta sieć kanałów i rzek. W zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie, by i polskie drogi wodne wypełniły się dużymi, mieszkalnymi łodziami motorowymi, których cena nie przewyższa wcale ceny jachtu żaglowego. Płytko zanurzoną łodzią - a takich na wystawie było mnóstwo - można przepłynąć Polskę z południa na północ i wschodu na zachód, nie rezygnując wcale z „domowych” wygod. Nie wszyscy jednak są stworzeni do traperskiego sposobu życia...

Fot. Wojciech Basiński



Holenderskie stocznice wystawiły na sprzedaż przepiękne mahoniowe łodzie motorowe zbudowane w latach 30. Butelka szampana i kieliszki czekają na uczczenie ewentualnej transakcji.



Przez cały tydzień targów ochotnicy zgłaszający się spośród zwiedzających bili rekord Guinnessa w wielkości układanego przestrzennego puzzla. Dwudziestego pierwszego stycznia rekord został pobity: model TITANICA ułożony został z 26.500 elementów i miał 15 m długości.